

ANDRZEJ BARTYŃSKI

Rozmowy na globie -  
człowieka o sobie**Od czasu do czasu**

– Jak ten czas szybko leci – odezwał się głos zza pieca w *salonie mych myśli*.

– Jak ten czas szybko płynie – odezwała się okienna framuga w *salonie mych myśli*.

– Jak ten czas szybko umyka – odezwał się złocisty kandelabr znad okrągłego stołu w *salonie mych myśli*.

– Nadchodzą nowe czasy – odezwała się błękitnooka i złotowłosa Wiosna wchodząc do *salonu mych myśli*.

– A stare czasy przechowują się w historycznych zakątkach naszej kronikarskiej pamięci – odezwał się filozof Pan Nietwór wchodząc do *salonu mych myśli*.

– A nie da się ukryć, że te stare czasy przylatują też do nas na pięknych skrzydłach poezji – rozwinął myśl filozofa asystent Daniel Spaniel wchodząc do *salonu mych myśli*.

– Czas ma zawsze bardzo dużo czasu, aby od czasu do czasu zjawić się w *salonie mych myśli* i spędzać z nami miłe chwile życia przy okrągłym stole wśród kolorowych słów i złotych myśli – zgodnie z prawdą odezwała się piwnooka jak heban czarnowłosa Luna, wchodząc do *salonu mych myśli*.

– A potem ten czas zabiera nasze miłe chwile życia do swej kieszeni i jakby nigdy nic pozostawia nas samych na pastwę losu – swój czasoprzestrzenny pogląd w tej sprawie zatroskanym głosem wyraził głos zza pieca.

W tym momencie dał się słyszeć wybuch śmiechu, którego sprawczynią była okienna framuga. W tym samym momencie złocisty kandelabr nad okrągłym stołem otoczył się płotem milczenia, aby nie ujawniać światu swego smutku.

– Dlaczego chcesz ukryć swój smutek przed światem – zapytał złocistego kandelabra swym stroskanym głosem głos zza pieca. Przecież cały świat o tym wie, co stało się w

Anglii 23 kwietnia czterysta lat temu, a mówiąc ściślej, nie co się stało, lecz kto pozostawił nam sławne zdanie „być albo nie być – oto jest pytanie”.

– „To be, or not to be”, zawołajmy wszyscy razem – zawołała okienna framuga.

– To on się odbył wtedy, William Shakespeare, angielski poeta, dramaturg, aktor. Począł się w roku 1564, a odbył się w roku 1616. Mówiąc ściślej okienna framuga, on się wtedy niby odbył, bo naprawdę jest ciągle żywy i coraz bardziej rozkwita, jak ten stubarwny kwiat w donicy świata – stwierdził pogodnym głosem, głos zza pieca.

– Jak ten stubarwny kwiat prawie we wszystkich językach świata rozkwita i kwitnie pod postacią 38 sztuk teatralnych, które Shakespeare stworzył dla naszych ludzkich, samotnych serc, zabłąkanych i obłąkanych myśli między młotem a kowadłem, na scenie życia człowieka z widziałem. „Być albo nie być – oto jest pytanie” – tymi słowami zakończył swój wykład głos zza pieca.

– Iść albo nie iść – oto jest odpowiedź – paradnym głosem ogłosiła światu w salonie mych myśli Wiosna, gdy już wszyscy razem usiedliśmy przy okrągłym stole.

– Żeby nie było nam zbyt gorąco dzisiaj, 23 kwietnia, idąc śladami naszego Autora, powiem coś chłodnego:

**Wędrowiec**

*Noc się pokłoni gwiazdnym kłosem  
śnieg się rozświerka pod stopami  
kiedy nadejdę wilczym tropem  
od gór wysokich pod twój namiot*

*Nie lękaj się – też jestem człowiek  
przynoszę sól o którą trudno  
tylko mi pozwól ręce ogrzać  
płonącym ogniem przed twą jurką*

*I znowu pójść mroźnym szlakiem  
na śniegu płozy ślad odcisną  
i znowu wiatr zawieje ślady  
po nieznajomym z wielką bliźną*

– powiedziała Wiosna mocnym głosem, kichając przy tym wiosennie.

– Żeby nie było nam zbyt chłodno, dzisiaj, 23 kwietnia, idąc śladami naszego Autora, powiem coś ciepłego:

**Biała plaża**

*Białą plażą idziesz miła  
cień za tobą płynie w cytrze  
i we włosy blaski wpina  
od tęczy rozmaitsze*

*A ty białym piaskiem idziesz  
w dal serdeczną zamysłona  
jak pragnące niewolnice  
nad zatoka wszystkich sonat*

*Morzem fala chodzi drobna  
wiatr się falą opiekuje  
w liry kształt zakłete biodra  
twoje są jak u bogunek*

*Czegoż więcej dać ci mogę  
w taką porę moja miła  
chyba serce w twoje ręce  
żebyś w nim się zamysli*

– powiedział Daniel Spaniel i zdjął z siebie marynarkę, bo było mu na białej plaży zbyt gorąco.

– Iść albo nie iść po białym śniegu, po białym piasku z czarnym humorem i z białą laską. Czarno na białym, musisz być doskonałym. Ujmując rzecz całą, musisz być doskonałą – w ten sposób filozof Pan Nietwór z mocą podkreśla równowartość dwóch osobowości, męskiej i żeńskiej. Wstaje z miejsca i podchodzi ku Wiosnie. Bierze ją w ramiona i prosi: zróbcie nam fotografię do „Gazety Kulturalnej”.

I tę prośbę spełnia złocisty kandelabr. Po pewnej chwili, jak ulotka zlatuje na stół piękna czarno-biała fotografia. Wiosna w ramionach filozofa.

– Czarno na białym, musisz być doskonałym. Ujmując rzecz całą, musisz być doskonałą – śpiewają razem w salonie mych myśli dwie osobowości, okienna framuga i głos zza pieca.

– Coś pięknego, piękna strofa, Wiosna w ramionach filozofa – wyraził swój zachwyt złocisty kandelabr znad okrągłego stołu.

P.S.

**Coś pięknego**

*Jestem poetą  
układam wiersze z polskich słów  
a co ja wam  
mam włożyć do głów?  
że Homer mówił coś pięknego  
że Dante pisał coś boskiego  
że ja nad Odrą we Wrocławiu  
słyszę jak mówią dziś I love you  
zamiast po polsku po angielsku  
i tak nam się zmienia świat po komputersku  
daj se pan spokój drogi panie  
wyraza sąsiadka swoje zdanie  
jestem poetą słowo daję  
układam wiersze jak tramwaje  
które nas wiozą na przystanki  
ja też wysiądę do kochanki  
żeby się spełnić całkowicie  
w teatrze mówią: zakończył życie  
i już na scenę nie powróci  
tak wiersz się kończy jak każdy z ludzi  
byłem poetą przez pewną chwilę  
w polskim tramwaju bezpłatny bilet  
i znowu będę  
będę poetą którymś z kolei  
jadąc tramwajem do Pompei  
a na przystanku Homer czeka  
i tak jak ja, udaje greka*